

Rok I.

1907.



№ 6.

Czwartek, 7 Lutego.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

O stosunku umysłu ludzkiego do poznania  
Pana Boga.

(C. d.)

O Imieniu Bożem.

I

אהיה אשר אהיה—EHEIE ASZER EHEIE

„Jam jest, którym jest. To jest Imię moje na wieki, i to pamiętne moje na rodzaj i rodzaj.“<sup>1)</sup> Tak Bóg mówił do Mojżesza i tak jest w rzeczywistości.

Imię, jak mówi Arystoteles, jest zewnętrznym wyrazem istoty rzeczy, która je nosi. Imię też Boga jest zwierciadłem Jego natury.

Adam, który umysłem swoim pojął istotę wszystkich stworzeń i nadał im „właściwe imiona,“ to jest dokładnie określające ich naturę,<sup>1)</sup> bez wątpienia rozumiał także, że Bóg jest początkiem i zasadą wszelkiego bytu, że tylko On Sam istnieje całą pełnią bytu, bo istnieje Sam z Siebie i nie istnieć nie może. Rozumiał, że do natury Boga należy Jego istnienie, że On tylko Sam jest Tym, Który prawdziwie jest, a wszystkie inne rzeczy wobec Niego są jakoby nie były.<sup>2)</sup> Przekazując swojemu potomstwu wiedzę o Bogu, z pewnością mianował Go tak, jak Go swym umysłem pojmował: Ten który jest. To imię Boże bez wątpienia musiało przejść do potomności razem z głębokim pojęciem o Jego znaczeniu.

Rozumie się samo przez się, że pojęcie to o Istocie Boskiej wyrażano w różny sposób. Nazywano Boga—Wszelkomy lub Panem, gdyż te imiona są równoznaczne z onem, które wy-

<sup>1)</sup> II Mojż. III, 14. 15.

<sup>1)</sup> I Mojż. II, 20.

<sup>2)</sup> Izai XL, 15.



raza Byt Samoistny — Osobowy: „Ten który jest.“

Kiedy Pan Bóg objawił się Mojżeszowi w krzaku ognistym, — na pytanie, jakie jest Jego Imię, odpowiedział „EHEIE ASZER EHEIE,“ Jam jest, którym jest.“ <sup>1)</sup>

Z drugiej strony historia linguistyki dowodzi, że wszystkie Imiona Boga, u wszystkich narodów, pochodzą zaledwie od paru źródłosłów, określających w podobny sposób naturą Boską. Bliższe wejście w szczegóły pozwoli nam dojść do przekonania, że pierwotne pojęcie o Bogu u wszystkich ludów było należyte.

Najpierw zastanówmy się nad imieniem Boga u Hebrajczyków, których księgi co do swej starożytności i autentyczności są najpewniejsze.

### Imię Boże u Hebrajczyków.

U Hebrajczyków znajdujemy trzy główne imiona Boga:

1-o יהוה — IEHOVAH, albo raczej grupa liter, które wymawiamy po polsku Jehovah. Jest to Imię Boże par excellence, które oznacza samą Istotę Boga, Byt niestworzony i z konieczności. Imię to bywało skrótane na IA, jak to spotykamy w słowach alleluia, Izaia, Ieremia, Elia itd. Imię to nigdy nie było stosowane do żadnej istoty stworzonej, tylko do Samego Boga.

2-o אלהים — ELOHIM (liczba mnoga dla większego majestatu). Słowo to oznacza siłę, moc Boską, łacińskie „numen.“ Wyraz ten również używany był dla oznaczenia fałszywych bogów pogańskich. W liczbie pojedynczej ELOHAH (אלה) był daleko rzadziej używany, niż w liczbie mnogiej. Wyraz ten skracał się wszędzie w słowach złożonych na EL (אל), — co dało powód do twierdzeń, że imię to jest różne od całkowitego, albo że jest źródłem całkowitego. To Imię skrótane znajduje się w wyrazach: Raphael, Gabriel, Michael, Izrael, itd.

3-o אדני, אדני, אדני — ADONAI, co znaczy Pan, a na grecki przełożone *Kyrios*, po łacinie Dominus.

Dwa pierwsze imiona spotykają się często połączone: Jehovah Elohim.

Izraelici prócz tych trzech używali więcej Imion Bożych, lecz inne są dla nas mniejszego znaczenia; nie będziemy więc zatrzymywali się nad nimi. Główną uwagę należy nam zwrócić na wyrazy Jehovah i Elohim, ponieważ od nich pochodzą lub z nimi są spokrewnione główne grupy imion Boga u innych narodów.

Hebrajski wyraz יהוה — IEHOVAH złożony jest z czterech liter: iod: he, vau i he. Litery te w hebrajskim języku należą do tak zwanych liter cichych (quiescentes), to jest takich, które w pewnych razach wcale się nie wymawiają. Co więcej litery te należą nie do spółgłosek, lecz do głosek przydechowych, lub jak inni gramatycy chcą, do samogłosek, ale do samogłosek zmiennych t. j. takich, których brzmienie jest różne.

A więc sam język hebrajski, nie mający wcale samogłosek we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż alfabet hebrajski posiada tylko spółgłoski i samogłoski zmienne, daje nam do zrozumienia, że wymawianie wyrazu Jehovah wcale nie jest ściśle określone przez litery, z których składa się ten wyraz. Inna jeszcze jest racja, dla czego trudno jest ściśle określić sposób wymawiania tego wyrazu.

Ze względu na swój skład alfabetyczny wyraz Jehovah nazywany jest zwykle „imię czterech liter“, albo „tetragrammaton, od greckiego wyrazu *tettara* — cztery i *grammata* — litery.

Imię to wymówione przez Samego Boga z krzaka ognistego <sup>1)</sup>, zawsze było u Żydów przedmiotem głębokiego uwielbienia i czci często zabobonnej. Wielu utrzymuje, że niewolno jest żydom pod karą śmierci wymówić tego świętego Imienia. Sam tylko najwyższy kapłan wymawiał je i to z okazji wielkich uro-

<sup>1)</sup> II Mojz. III, 13.

<sup>1)</sup> II Mojz. III, 13 i nast.



czystości. Stąd nadane zostało temu wyrazowi miano niewypowiedziany (*alektos — ineffabilis*). Wymawianie tego wyrazu powinno zostać w tajemnicy.

Imię to jest niepodzielne zarówno jak i Istota Boska przezeń wyrażona. Lecz dzięki częstemu spotykaniu tego wyrazu w Biblii trzeba go było odczytać. W tym celu już to po prostu zamieniano ten wyraz innym nap. „Adonai“, lub też odczytywano go podkładając pod jego spółgłoski odpowiednie mu samogłoski (gutturales) wzięte z wyrazu „Adonai“. Przytem pierwszą samogłoską H na zasadzie hebrajskiej fonetyki zamieniono na E. Stąd też pochodzi pronuncyacja Ihovah lub Jehovah.

Wielka jest liczba różnych transkrypcyj tego wyrazu w przekładach u Samarytanów, Fenicyan, Syryjczyków, Arabów, Greków, Łacinników itp.

Diodorus przetłomaczył ten wyraz, a raczej przepisał na *Jao* po łacinie IAO lub IAHO. Teodoret mówi, że Samarytanie wymawiają go jak „Jave“, a żydzi „Aia.“ Filon i Euzebiusz oddają go przez IEVO. U Klemensa Aleksandryjskiego wyraz ten oddany jest przez IAVO i IAOV. Syryjczycy wymawiają go YAHYAH. Orygenes czyta *Jaoia* (Jahoia), co zbliżone jest do Iehovah. Grecy wymawiali go jak *Jao* kiedy stał sam; w złożonych zaś wyrazach jak *Joa* nap. w słowie *Joannes*, *Joatham* (Joannes, Joatham). Glossa jednego manuskryptu Tyryjskiego ma IAOVE.

Z nowo odkrytych napisów fenickich należałoby wnioskować, że prawdziwa pronuncyacja jest IAVE lub YAVEH. Większość współczesnych racjonalistów egzegetów przyjmuje ten ostatni rodzaj wymawiania.

Oprócz powyższych znajdujemy jeszcze następujące: Iehve, Iahve, Iohve, Ievah, Ieova, Ieoue, Iahu itd.

Według uczonego rabina Dracha, prawdziwy sposób wymawiania jest IEHOVA. Drach podaje na to wiele dowodów.

Co się tyczy znaczenia tego wyrazu,

gramatycy i komentatorowie, wszyscy jednogłośnie zgadzają się na to, że „tetragrammaton“ pochodzi od słowa być *הוה* albo *היה* (havah albo haiah).

Według rabinów i grammatyków wyraz ten zawiera w sobie trzy czasy słowa być — w trzeciej osobie i wyraża od razu: „który był, który jest, który będzie.“<sup>1)</sup>

Znaczenie tego wyrazu oddaje się doskonale przez słowo: „Ten który jest“, „Istniejący“, *o on*. Słowo to obejmuje niepodzielnie wieczność Boga, którą my dzielimy, aby ją zrozumieć na czas przeszły, przyszły i teraźniejszy. Jest to to samo, co św. Jan wyraził w Apokalipsie: „Ten który był, który jest i który ma przyjść“,<sup>2)</sup> (*o en, kai o on, koi o erchomenos*).

A więc Imię to możliwie w dokładny sposób określa samą Istotę Boską; Byt z konieczności, Byt odwieczny. Nadto komentatorowie żydowscy i rabinistyczni dopatrywali w tetragrammaton wyrażoną tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i przyjście Mesjasza. Przytaczamy przykład takiego tłumaczenia.

Imię niewypowiedziane, jak nadmieniliśmy, składa się z czterech liter pisanych: i o d, h e, v a u i h e (י, ה, ו, ד) czyli z trzech liter różniących się od siebie nawzajem. W hebrajskim zaś języku nazwa każdej litery ma pewne znaczenie, które podaje Eusebiusz<sup>3)</sup> i św. Hieronim:<sup>4)</sup> j o d (ד) oznacza początek i źródło (principium); h e (ה) oznacza życie, płodność, Słowo; v a u (ו) oznacza miłość, jedność. Co więcej, — i o d używa się dla oznaczenia pierwszej osoby, a w słowach charakteryzuje czas przyszły. H e, jest znakiem drugiej osoby i oznacza teraźniejszość. V a u, oznacza trzecią osobę i odróżnia czas przeszły. V a u prócz tego jest gramatycznym

<sup>1)</sup> Drach. Harmonie entre l'Eglise et la Synagogue, str. 319 i nast. str. 500.

<sup>2)</sup> I, 4.

<sup>3)</sup> Praepar. evang. X, 5.

<sup>4)</sup> Epist. ad Paulam. Migne Patrol t. XXII, 441 — 442.



znakiem łączności (łącznikiem, spójnikiem) tym samym, co nasze i.—W ten sposób cztery te litery oznaczają — trzy Osoby z ich przymiotami, które nawzajem odróżniają Je od siebie: Ojca, jako początek i źródło wszystkiego, co istnieje,—Syna, który jest życiem i płodnością Ojca i Jego Słowem istotnym, czyli „wyrażeniem istności Jego,“ <sup>1)</sup>—Ducha Świętego, Miłość Ojca i Syna, wyraz jedności między Nimi. Wreszcie czwarta litera tetragrammatonu He oznaczałaby Wcielenie Słowa Bożego, które jeśli tak wyrazić się można, istnieje w dwojaki sposób; jako Osoba Boska, Ognisko Trójcy Nierozdzielnej i jako Osoba ludzko - Boska Boga Wcielonego, —

jakkolwiek zawsze nie przestaje być jedną i tą samą Osobą.

Nawet w hieroglifach egipskich usiłowano znaleźć ten symbolizm. I w rzeczy samej, jak utrzymują, I, jod hieroglificzne jest wyrażone przez początek czynny i płodny; E (he) przez pole usiane kwiatami lotusu, symbol życia i płodności; V, vau, ma oznaczać hak, narzędzie łączności i spójni. Litera ta symbolizuje także technienie, umysł, nasienie, miłość, jedność.

Jednakże to Imię Boże nie było wyłączną własnością żydów, owszem posiadały je i inne narody, pogańskie.

(C. d. n.)



## Pismo Święte.

### KSIEGA RODZAJU

(C. d.)

#### Uwagi do Rozdziału III.

Od wieków umysł ludzki czyni wysiłki nad rozwiązaniem tajemnicy nieszczęść gniotących ludzkość i zła moralnego, które powszechnie panuje.

Stwierdzając fakta nieszczęść i zła, umysł ludzki pyta o ich przyczynę i często ją dopatruje w Tym, który stworzył wszechświat i człowieka, widział „że wszystkie rzeczy...były bardzo dobre.“ <sup>2)</sup> Stojąc wobec tajemnicy nieszczęścia i zła, umysł niejednokrotnie pyta sam siebie: Dlaczego Bóg stworzywszy człowieka, dał mu przykazanie, kiedy wiedział, że człowiek je złamie i będzie nieszczęśliwym? Dlaczego za tak błahą rzecz, za zjedze-

nie jabłka, tak strasznie mści się nie tylko na pierwszych grzesznikach, lecz na całym ich potomstwie? Dlaczego Bóg jako Wszechmocny nie może położyć kresu działaniu szatana?

Nie jedna potęga umysłowa, badając tę tajemnicę, wskutek fałszywego jej rozwiązania tysiące umysłów pociągnęła na manowce fałszu, tysiące istot ludzkich wykoleiła życiowo.

Zdobycze umysłu ludzkiego co do tej kwestyi — w starożytności przyczyniły się do utworzenia systematu filozoficznego pod postacią dualizmu; stworzyły dualizm religijny — przechowany do naszych czasów, który uznaje dwie potęgi, równe sobie we wszystkim: Boga i szatana — odwiecznie walczących ze sobą.

<sup>1)</sup> Żyd. I, 3.

<sup>2)</sup> Gen. I, 31.



Nawet filozofowie nowszej doby, jak Hartmann i Schopenhauer starali się rozumowo uzasadnić konieczność zła na świecie, twierdząc, że „ono wypływa z pewnej woli, która koniecznie dąży do złego i do nieszczęść.“<sup>1)</sup>

Angielski filozof I. S. Mill, chociaż nie wierzy w Boga, jednak uważa za „najrozumniejszą tę teorię o Bogu, któraby twierdziła, że Bóg jest wprawdzie Dobry, ale nie Wszchemocny, ponieważ nie może zwyciężyć zła.“<sup>2)</sup>

Co więcej u ludów chrześcijańskich, które niby wiarą żyją, ten wielki błąd nurtuje w sercach i odwraca je od miłości Pana Boga. Wiara w fatalizm, wiara w uroki — czary i gusła, spirytystyczne seanse, stwierdzają ten smutny fakt.

Słowem wielu z obozu wierzących i niewierzących fałszywie sądzą Boga w stosunku do całej ludzkości, fałszywie tłómaczą tajemnicę nieszczęść i zła na świecie.

Prawdziwe przeto rozwiązanie tej tajemnicy jest niezmiernie wielkiej doniosłości dla umysłu ludzkiego, — a szczególnie dla serca, które odwiecznie cierpiąc, odwieczną czuje tęsknotę za utraconem szczęściem i pyta o drogę do niego.

Wytłómaczenie tej tajemnicy podajemy na podstawie faktu, który Duch Święty zapisał na pierwszych kartach Pisma Świętego.

Dokładne zrozumienie upadku pierwszego człowieka tłómaczy nam tajemnicę zła i nieszczęść, od których nikt prawie z ludzi nie jest wolny. Upadek ten jest osiã, około której obracają się dzieje ludzkości, jest przyczynã wszystkich dzieł Bożej Opatrzności w kierowaniu losami człowieka, przyczynã Wcielenia Syna Bożego i Jego Ofiary Kalwaryjskiej. Musimy przeto poznać zamiary Boga w stworze-

niu człowieka, abyśmy zrozumieli naturę dango mu przykazania, doniosłość przestępstwa w złamaniu go i Miłość Bożą, która okazała się w Miłosierdziu i Sprawiedliwości.

Zrozumienie tych rzeczy rozjaśni nam przyczynę zła, rozjaśni dzieje ludzkości i nasze, a nadewszystko da nam poznać Wolę Bożą względem nas i wszystkich ludzi.

Zamiar, jaki Pan Bóg miał w stworzeniu człowieka, był nie inny — jedno chwala Boża. „Pan wszystko udziałał Sam dla Siebie,“ mówi Mędrzec Pański.<sup>1)</sup> „Każdego, który wzywa imienia mego, ku chwale mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go,“<sup>2)</sup> mówi Bóg przez usta proroka.

Chwała Boża polega na poznawaniu Doskonałości Bożych i na miłości, która rodzi się z tego poznania. Od wieków taką chwałę Bóg ma Sam w sobie: Ojciec, poznając i miłując Siebie, rodzi z tej miłości Syna; Ojciec i Syn miłując się, wydają Ducha Miłości.

Bóg chciał mieć podobną chwałę w stworzeniu, a głównie w aniołach i ludziach.

Tę wolę swoją wyjawiał, kiedy rzekł: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.“<sup>3)</sup>

Pan Bóg uczynił człowieka na wyobrażenie Swoje, obdarzając go wszelkimi darami w porządku natury i łaski. Przez to jednak nie uczynił go podobnym Sobie, ponieważ podobieństwo może się odbić tylko w miłości. Jak w Trójcy Przenajświętszej trzy Osoby dla tego są podobne jedna do drugiej i są jednym Bogiem, że miłują się nawzajem i są jedną Miłościã, tak i człowiek nie może stać się podobnym Panu Bogu inaczej, jedno przez miłość. Owszem, miłość tak jest wielką, że jednoczy człowieka z Bogiem na podo-

<sup>1)</sup> Stoekl. Gesch. der neur. Philosoph. II 226 i nast., 464 i n.

<sup>2)</sup> Essays of Religion p. 116.

<sup>1)</sup> Przyp. XVI. 4.

<sup>2)</sup> Izai XLIII, 7.

<sup>3)</sup> I Mojż. I. 26.



bieństwo ściślejszej jedności, jaka zachodzi pomiędzy Osobami Trójcy Przenajświętszej. „Bóg jest miłość, mówi Pismo Święte, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.“ <sup>1)</sup>

A zatem Pan Bóg stworzył człowieka na to, żeby go zjednoczyć ze Sobą przez miłość.

Pan Bóg objawił człowiekowi ten zamiar swój nie tylko słowami, lecz dziwnymi uczynkami miłości. Ten bowiem jest prawdziwy znak miłości, kiedy objawia się nie tylko w słowach, lecz w uczynkach. „Synaczkowie moi, pisze św. Jan, nie miłujmy słowem ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.“ <sup>2)</sup>

Miłość Swoją Bóg okazał człowiekowi w potrójny sposób: przez dary w porządku natury, przez dobrodziejstwa w porządku łaski i przez obietnice nagrody wiecznej.

Dary, jakimi Bóg ubogacił pierwszych ludzi w porządku natury, Pismo Święte streszcza w tych słowach: „I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go: męzczyznę i białogłową stworzył je,“ <sup>3)</sup> — czyli dał człowiekowi taką naturę, że w niej, jak w zwierciadle odbija się podobieństwo Natury Boskiej. Umysł Boży, którym Bóg poznaje Siebie Samego i wszystko co po za Nim jest i co być może, odzwierciadlił się w umyśle człowieka, żeby i on mógł poznawać Boga i wszystko, co po za Bogiem jest, a z tego poznania żeby czerpał pobudkę do miłości Bożej. Wola Boża, którą Ojciec Niebieski miłuje Syna, odzwierciadliła się w woli człowieka. Bóg woli ludzkiej dał dwie żądze: żądze poznawania Boga i żądze miłowania Go. Wreszcie trzeci przymiot Natury Boskiej — czucie, przez które Bóg odczuwa szczęście z miłości, jaką trzy Osoby Boskie pałają nawzajem ku sobie, — odbiło się na duszy ludzkiej w czuciu, które odczuwa szczęście z miłości Bożej.

Co się tyczy innych darów natury, wiemy że ciało pierwszego człowieka zostało stworzone doskonałym, wolnym od ułomności i braków właściwych naszemu ciału. Było silne, piękne i zdrowe. Zmysły wewnętrzne i zewnętrzne były doskonałe, a co najważniejsza były w zupełności zależne od rozumu i woli człowieka. Nadto uczynił Pan Bóg człowieka panem całego stworzenia. <sup>1)</sup>

Lecz człowiek w stanie natury czystej, nieprzyozdobionej darami łaski Bożej, nie miałby wszystkiego, co do szczęścia potrzebne. Przedewszystkiem brak łaski poświęcającej nie pozwalałby mu cieszyć się pewnością, że Bóg miłuje go i miłować będzie na zawsze. Dlatego Pan Bóg, stwarzając człowieka, udarował go jednocześnie łaskami nadprzyrodzonymi, t. j. takimi, które czyniły go podobnym Bogu w świętości i zapewniały o miłości Bożej. „Będziecie mi Świętymi, bo święty jestem ja — Pan, i odłączyłem was..., abyście byli moi.“ <sup>2)</sup>

Pismo Święte w tych słowach opisuje łaski nadnaturalne, jakimi Bóg udarował pierwszych ludzi: „Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w Raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go.“ <sup>3)</sup>

Raj rozkoszy, w którym Bóg osadził pierwszych ludzi, był stworzony na podobieństwo nieba czyli owego szczęścia, jakim Bóg i Jego Święci cieszą się w wieczności. Człowiek osadzony w Raju otrzymał szczęście w pewnym stopniu podobne temu, jakie jest w niebie z istotnego widzenia Pana Boga.

Człowiek najpierw otrzymał łaskę poświęcającą, która czyniła go w oczach Bożych świętym, to jest godnym miłości Bożej. Jakkolwiek Pan Bóg miłuje wszystko, co stworzył, żadne jednak stworzenie nie zasługuje na miłość Bożą, i Bóg je miłuje w ten sposób, że może nie miłować. Stwo-

<sup>1)</sup> I Jan IV, 16.

<sup>2)</sup> I Jan III, 18.

<sup>3)</sup> I Mojż. I, 27.

<sup>1)</sup> I Mojż. I. 28.

<sup>2)</sup> IV. Mojż. XX. 26.

<sup>3)</sup> I. Mojż. II. 15.



rzywszy zaś człowieka, umiłował go tak, że uczynił go godnym miłości swojej i przez to jakby się zobowiązał miłować go na wieki. Ta łaska jest podstawą i źródłem wszystkich łask, jakie stworzenie może otrzymać od Boga, bo czyni je w oczach Bożych świętym, — Bogu podobnym.

Różne mogą być stopnie łaski poświęcającej. Od Boga zależy, w jakim stopniu zechce kogo uczynić godnym swej miłości. Należy jednak spodziewać się, że Bóg pierwszych ludzi udarował tą łaską w bardzo wysokim stopniu, ponieważ Sam nazwał szczęście płynące z niej — „Rajem rozkoszy.“ W skutek tej łaski wszystkie władze duszy i ciała pierwszych ludzi zostały podniesione do poznawania, miłowania i odczuwania Bóstwa, nie tylko w sposób naturalny, lecz w sposób tajemniczy, nadnaturalny, Bogu i Aniołom Jego właściwy.

Umysł człowieka z natury swej zdolny poznawać Pana Boga tylko przez rozważanie stworzeń, nadto otrzymał łaskę, że mógł Go oglądać jakby przez mgłę. Święci takie widzenie Boga nazywają widzeniem nadnaturalnym; widzenie bowiem „twarzą w twarz“ zachowane jest dla uwielbionych w niebie. Nadto umysł pierwszych ludzi ze szczególnej łaski jasno wpatrywał się w Wolę Bożą i Bóg przemawiał do ich umysłu. Wola Boża była dla nich jasną, co do spraw duszy i stosunku jej do Boga i stworzeń, a także co do zewnętrznego „sprawowania raj i urządzania go.“ Wola pierwszych ludzi nie tylko w naturalny sposób, lecz — wzmocniona i podniesiona łaską Bożą, i w nadnaturalny dążyła do miłowania Pana Boga, pragnąc miłować Go i być miłowaną od Niego. Serce pierwszych ludzi przepełnione było niewymownym szczęściem, które płynęło z miłowania Boga i przeświadczenia, że Bóg ich miłuje. Wreszcie łaska poświęcająca podniosła i uszlachetniła władze duszy ludzkiej. Rozum Adama stał się tak mądrym w rzeczach naturalnych, że dokładnie poznawał naturę stworzeń; co pokazuje się stąd, że nadał im właściwe i odpowiadające

jące ich naturze imiona.<sup>1)</sup> Wola stała się mocną w postanowieniach umysłu. Serce było czyste i zdolne do najszlachetniejszych uczuć i rozkoszy.

Wreszcie Bóg „osadził [pierwszego człowieka w ogrodzie rozkoszy, w którym było zaszczerpione ręką Jego, wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne,“ i dał mu „pomoc jemu podobną“, stwarzając niewiastę. Niewiasta miała być uosobieniem wszystkich darów Bożych w porządku naturalnym i nadnaturalnym. Patrząc na to dzieło Wszechmocy, Mądrości i Miłości Bożej, Adam miał widzieć w niem najdoskonalszy obraz Pana Boga; a otrzymując ten dar, w naturalnej dla niego miłości jeszcze ściślej się miał jednoczyć w miłości nadnaturalnej z Bogiem. W podobnym stosunku względem Boga i Adama znajdowała się niewiasta.

Te dary wielkie i łaski Boże były czynnym dowodem wielkiej miłości Boga ku człowiekowi i domagały się również czynnej miłości i wdzięczności ze strony człowieka, jakkolwiek Bóg Sam przez się, jako Doskonałość najwyższa, bez względu na dobrodziejstwa, jakimi obsypuje człowieka, godzien jest wszelkiej czci i miłości. Dobrodziejstwa Boże są tylko jakby zewnętrznym głosem Boga, domagającym się od człowieka miłości. Jednakże Bóg wyraźnie zażądał od człowieka dowodu miłości, dając mu przykazanie: „I rozkazał mu mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości złego i dobrego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“ Oto jakiego dowodu miłości Bóg zażądał od pierwszych ludzi! Spełniając tę Wolę Bożą, mieli dowieść w obec nieba i ziemi, że miłują Boga. Przykazanie to napozór małe, w rzeczy samej ze względu na Boga, który je ogłosił, było wielkiem. Od

<sup>1)</sup> Heraklit, Plato, (Kratylos) Pythagoras, Cicero (Tuscul, I, 25) przyznają, że ten, kto nadał imiona wszystkim rzeczom, był najmądrszym z ludzi.

Cf. Steinthal. Ursprung der Sprache, str. 23.



wypełnienia go lub złamania zależało całe szczęście lub nieszczęście człowieka: „Ktorego dnia będziesz jadł, śmiercią umrzesz“, rzekł Bóg. Stąd wyływał wniosek, że jeśli człowiek nie będzie jadł z tego drzewa, nigdy nie umrze, ale żyć będzie na wieki w łasce Bożej i szczęściu, w jakim się wtedy znajdował. Owszem, po pewnym czasie postępując z łaski w łaskę miał dostąpić oglądania Boga „twarzą w twarz“, a więc stać się zupełnie szczęśliwym i doskonale podobnym Bogu. Takie znaczenie miały słowa przykazania Bożego. A zatem przykazanie to nie tylko było sprawiedliwe, lecz wyrażało najwyższą miłość Boga ku stworzeniu.

Mimo wszystkich darów natury i łaski, wolna wola pierwszych ludzi nie była utwierdzona w dobrem; przez pokusę więc szatańską została wystawiona na próbę, aby wychodząc z niej zwycięsko, otrzymać łaskę utwierdzenia w dobrem.

Od zwycięstwa człowieka i wypełnienia przykazania Bożego zależało otrzymanie wszystkich obietnic—utwierdzenie w łasce i otrzymanie daru nieśmiertelności, aby posiadać Boga na wieki, jako nagrodę za czynną miłość ku Niemu. Nadto zwyciężając pokusę, człowiek byłby otrzymał moc nad szatanem.

Ponieważ Bóg w zamiarach swoich chciał do tego stopnia podnieść człowieka, że miał go uczynić podobnym Sobie w doskonałości i oddać mu Siebie na wieki,—Sprawiedliwość Boska domagała się próby dla niego, aby za zwycięstwo, to jest za przełożenie Boga i Jego Woli nad rzeczy stworzone, dać mu nagrodę.

Owszem sam szatan domagał się Sprawiedliwości Bożej i kuszenia pierwszych ludzi, jak później domagał się kuszenia Hijoba, apostołów, a nawet samego Chrystusa Pana, żądając sprawiedliwych sądów Bożych dla wszystkich.

Przyjrzyjmy się walce, jaką szatan stoczył z człowiekiem i rozważmy przyczynę upadku pierwszych ludzi, abyśmy rozumieli prawdziwe Sądy Boże. Pismo Święte w taki sposób opisuje ten bój piekła z ziemią.

„Ale i wąż był chytrszy nad inne

wszystkie zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył. Który rzekł do niewiasty: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego.“

Szatan występując do walki z człowiekiem, musiał przybrać postać zmysłową i przemawiać do niego po ludzku, ponieważ Sam tylko Bóg może bezpośrednio przemawiać do umysłu człowieka.

Szatan uderzył najpierw na niewiastę. Za Niewiastę został stracony do piekła, na niewieście więc postanowił się pomścić. Ten rodzaj najbardziej mu jest nienawistny i na nim też najczęściej wywiera złość swoją.

Samo przemówienie płazu musiało wywołać w umyśle niewiasty przekonanie, że nie jest to głos Boży, ponieważ Pan Bóg bezpośrednio przemawiał do umysłu pierwszych ludzi, nie działając na ich zmysły. Lecz treść mowy węzowej jeszcze bardziej zdradzała nieczyste jej źródło.

Jak sam niegdyś podniósł bunt przeciwko Bogu, mówiąc: „Nie będę służył... Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższą stolicę moją... będę podobny Najwyższemu,“<sup>1)</sup> tak teraz z podobną intencją zadaje niewieście pytanie, które naprowadza ją na sądzenie wyroków Opatrzności Bożej. „Czemu, powiada, przykazał, wam Bóg żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ Ewa powinna była odpowiedzieć, że tak Bóg chce, a to, co Bóg chce jest najświętsze, najdoskonalsze i pochodzi jedynie z miłości, bo Bóg jest Miłością. Lecz Ewa odpowiedziała: „Z owocu drzew, które są w Raju, pożywamy, ale z owocu, które jest wpośród Raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli,“ jakoby rzekła: „Rzeczywiście rozkazał nam Bóg, żebyśmy nie jedli owocu z drzewa zakazanego, ale niewiemy dlaczego nam dał takie przykazanie. Zapewne dlatego, żebyśmy jedząc owoce z tego drzewa nie pomarli. Z odpowiedzi tej szatan zrozumiał, że rozbudził w niewieście chęć poznania taje-

<sup>1)</sup> Jerem. II, 20. — Izaj. XIV, 14.



mniczy Bożej, dla której Bóg ukrył przed nimi powód przykazania; a następnie poznał, że od złamania przykazania powstrzymuje niewiastę tylko obawa śmierci,—bynajmniej nie miłość ku swemu Dobroczyńcy.



## Niepokalana Marya Matka Boga.

### NIEPOKALANE POCZĘCIE.

(C. d.)

W wieku XIII wszyscy niemal teologowie żywy wzięli udział w sporze o Niepokalane Poczęcie.

W tym okresie walki głównie dwie rodziny zakonne wystąpiły na widownię. Zakonnicy św. Franciszka z Asyżu stanęli w obronie Niepokalanego Poczęcia Maryi,—zakonnicy zaś św. Dominika, a za nimi cała Szkoła, walczyli przeciwko temu przywilejowi. Między pierwszymi widzimy powagę doktora seraficznego św. Bonawenturę i Duns Skota; drugich najwięcej podtrzymywał genialny doktor Anielski—św. Tomasz z Akwinu.

Co się tyczy tego sporu wielkich scholastyków, zaznaczamy, że wywołał go chaos różnych pojęć o Niepokalanem Poczęciu, których zwolennikami byli teologowie XIII wieku. Jedni bowiem utrzymywali, że uświęcenie Maryi nastąpiło przed waniem duszy do ciała, naprzód w formie uświęcenia ciała. A więc wolność duszy od grzechu pierwotnego była wtedy naturalnem następstwem świętości ciała.

Inni znowu twierdzili, że uświęcenie Maryi nastąpiło po waniu duszy do ciała—w formie wybawienia duszy z niewoli grzechu pierwotnego, której

musiała ulegać ze względu na złączenie z ciałem. <sup>1)</sup>

Przeciwko pierwszemu twierdzeniu stanowczo powstał teologowie scholastyczni z rodziny św. Dominika. Ci odrzucali wszelkie uprzednie uświęcenie ciała przed waniem duszy i wszelką wolność duszy od obowiązku zaciągnięcia grzechu z ciała. Opierali swoje twierdzenie na tem, że ciało martwe nie może być właściwie uświęcone, że wolność duszy od obowiązku zaciągnięcia grzechu wyjęłaby Maryę od ogólnego prawa grzechu pierwotnego i od potrzeby Odkupienia. Nauczali więc, że nie tylko poczęcie Najświętszej Panny co do ciała było grzeszne, ale nawet dusza Jej po złączeniu z ciałem była dotknięta i skalana grzechem.

Tego zdania był św. Tomasz. Chociaż bowiem znajdujemy w jego dziełach wyrażenia, przemawiające za Niepokalanem Poczęciem; <sup>2)</sup> jednakże tam, gdzie *ex professo* traktuje o Niepokalanem Poczęciu, wyraźnie odmawia tego przywileju Najświętszej Pannie. „Błogosławiona Dziewica, powiada, poczęta była w grzechu pierwotnym.“ <sup>3)</sup> „Należało, mówi w innem miejscu, żeby poczęta była w grzechu pierwotnym, jako poczęta w sposób naturalny na podobieństwo innych ludzi.“ <sup>4)</sup>

Przeciwko tym, co twierdzili, że dusza Najświętszej Panny była uświęcona po zjednoczeniu z ciałem, wystąpili Synowie św. Franciszka.

Przyparci argumentem, że ciało bezduszne nie może być właściwie uświęcone, uciekali się do tłumaczenia, że zachowanie duszy Maryi od skalania grzechem było skutkiem łaski, którą Bóg Jej udzielił wraz z chwilą wiania duszy

<sup>1)</sup> Inne subtelnosci teologiczne opuszczamy, aby nie zaciemniać rzeczy.

<sup>2)</sup> Exp. in ps. 14 et in 18 i 1 d. 44 q. 1 a. 3 ad 3.

<sup>3)</sup> 3 d. 3 q. 1 a. 1 qcla. 2.

<sup>4)</sup> Comp. theol. c. 224.



do ciała. Jednakże tego zachowania od grzechu — przez uświęcenie w chwili połączenia duszy z ciałem nie rozumieli w tem znaczeniu, że uświęcenie to, (jako natura posterior) udzielone duszy z natury podległej grzechowi, było spowodowane długiem zaciągnięcia grzechu i potrzebą Odkupienia. Lecz przeciwnie dowodzili, że Bóg dokonał tego uświęcenia (jako naturam priorem) niezależnie od połączenia duszy z ciałem, a więc uprzedził nie tylko zaciągnięcie winy, lecz uwolnił Maryą od samej nawet konieczności podlegania jej.

Takie pojęcie o Niepokalanem Poczęciu znajdujemy w ostatniej części dekretu, przypisywanego św. Anzelmowi. „Dzień, czytamy tam, w którym Bóg tworzy i uświęca chwalebna duszę Naprawicielki naszej i wlewa ją w najświętsze ciało.“

Św. Bonawentura jeszcze dokładniej rozwija pojęcie Niepokalanego Poczęcia, gdy mówi, że „ciało Maryi przedstawia arkę przymierza, dusza zaś — urnę złotą, która zawierała mannę — symbol łaski. A więc jak urna naprzód była napełniona manną, a potem dopiero postawiona w arce, tak dusza Maryi naprzód była uświęcona przez łaskę, a potem wlana w ciało.“

Jakkolwiek teologowie nowszych czasów starają się usprawiedliwić walkę Dominikanów przeciwko Niepokalanemu Poczęciu; jednakże niczem zaprzeczyć się nie da, że scholastycy z rodziny św. Dominika ze swym Mistrzem na czele sprzeciwiali się temu przywilejowi.

Franciszkanie od czasów św. Franciszka odprawiali w każdym tygodniu w soboty Mszę Świętą na uczczenie Świętego Poczęcia Maryi. Ich święty Patriarcha nauczony przez najwyższego Doktora — Ducha Świętego, który „uczy wszelkiej mądrości i „prawdy,“ — i zapewniony przez Niego o miejscu, jakie Marya zajmuje w wyrokach Bożych, przekazał swoim dzieciom duchownym przepiękną spuściznę, żeby „nie obawiali się przyznawać Maryi

tego wszystkiego, co nie sprzeciwia się Jej godności, jako Matki Boga,“<sup>1)</sup> żeby bronili Jej Niepokalanego Poczęcia. Musimy uznać, że teologia tego wielkiego Świętego, unoszona na skrzydłach czystości i rozmyślenia, wznosiła się jak orzeł w swym locie; musimy uznać, że Święty czerpał ją w sposób nadnaturalny z Ducha Świętego.

Z takiego źródła czerpiąc, wiedzę nadprzyrodzoną przewyższył mądrość scholastyków, uzbrojonych w aparat naukowy i racje teologiczne. Co dla nich wydawało się niemożliwe ze względu na to, że Najświętsza Dziewica musiała podlegać długowi zaciągnięcia grzechu i przez to samo potrzebowała Odkupienia, to dla św. Franciszka, czerpiącego wiedzę w Bogu, było proste i jasne ze względu na miejsce, jakie Marya zajmowała w Sercu i Wyrokach Bożych.

Temu zawdzięczamy cały zastęp ludzi głębokiej nauki, jak śś.: Antoni z Padwy, Bonawentura, Duns Skot, Bernardyn z Sienny, Leonard a Porto Maurizio i inni, którzy wystąpili do walki z Dominikanami w obronie Niepokalanego Poczęcia. Dlatego samą nawet naukę o tym przywileju Maryi zaszczytnie nazywano „tezą Franciszkańską.“

Spór między teologami trwałby zapewne dłużej, gdyby nie zaszedł fakt, który w niezwykle sposób rozjaśnił kwestyę sporną.

Papież Benedykt XI, żeby położyć kres rozprawom niejednokrotnie zbyt namiętnym, w roku 1304 polecił urządzić w sprawie Niepokalanego Poczęcia publiczną dysputę w uniwersytecie Paryskim. Znakomity Duns Skot otrzymał polecenie od generała Braci mniejszych — O. Gonzalwa, żeby przedstawiał zakon podczas tej dysputy i żeby podtrzymywał tradycyjną wiarę Franciszkanów. W tym celu Duns Skot przybył z Oxfordu do Paryża. Przygotowany do rozprawy publicznej przez usunięcie się od świata, samotność i modlitwę, udał się do uniwersytetu. Idąc

<sup>1)</sup> „Św. Franciszek za życia i po śmierci.“





NAJSWIĘTSZA RODZINA.



ulicą, ujrzał statwę marmurową Najświętszej Panny, zdobiącą główne wejście kościoła Sainte-Chapelle, którą pozdrowił wierszem liturgii katolickiej: „Racz przyjąć pochwały moje, o Święta Dziewico, i daj mi moc, abym mógł zwyciężyć nieprzyjaciół Twoich!“ Jest podanie, że statua pochyliła głowę, jakby łaskawie uśmiechając się do obrońcy Maryi i dodając mu odwagi; w ten sposób otrzymał potwierdzenie prawdy, której miał bronić.<sup>1)</sup> Przyszędłszy do Sorbony, Duns Skot znalazł się wobec liczego zgromadzenia. Dominikanie przytoczyli dwieście dowodów na potwierdzenie, że Najświętsza Panna podlegała ogólnemu dla wszystkich ludzi prawu zaciągnięcia grzechu pierworodnego, i dowodzili, że była poczętą w grzechu. Młody Franciszkanin słuchał ich ze spokojem i w skupieniu. Gdy skończyli mówić, wszystkie ich dowody jeden po drugim w takim porządku, jak były podawane, zbijał z niezrównaną ścisłością rozumowania i niezwykłą wymową.

Wykazał i dowiódł, że „wszystkie argumenta przeciwników, broniące, jako jedynie możliwego, uświęcenia Maryi po zjednoczeniu duszy z ciałem, nie wymagają, żeby ta posterioritas koniecznie odnosiła się do czasu. Ponieważ posterioritas (czas późniejszy po połączeniu duszy z ciałem) doskonale może się odnieść do natury Maryi, to jest do ludzkiej z Adama natury, która powinna była uleżeć grzechowi pierworodnemu.“ „Wobec takiego przypuszczenia, dowiódł dalej, — Odkupienie może być doskonale zastosowane w formie zachowania, a nie późniejszego oczyszczenia już od zmały grzechu. Ponieważ znowu takie zachowanie jest najdoskonalszem Odkupieniem; więc chwała Zbawiciela domagała się, aby w tej formie zbawił umiłowaną Matkę swoją, bo jeśli nie względem Niej, tedy nigdzie nie miał sposobności okazać się Odkupicielem

w najdoskonalszem tego słowa znaczeniu.<sup>1)</sup>

W ten sposób wniosek, przypisywany św. Anzelmowi:<sup>2)</sup> „Potuit, decuit, ergo fecit.“ — (mógł Pan Bóg zachować Maryę od grzechu, wypadało, więc uczynił to) dzięki Duns Skotowi nabrał nowej siły i jasności. Duns Skot pierwszy śmiało rozciął wszystkie trudności, na które teologowie powoływali się w sporach przeciwko Niepokalanemu Poczęciu; on pierwszy w takim stopniu rozwinął tę prawdę wiary Katolickiej.

Uniwersytet i legaci papiescy przyznali mu zwycięstwo i tytuł „Doktora subtelnego,“<sup>3)</sup> — nadto postanowili na przyszłość co roku uroczyste obchodzić święto Niepokalanego Poczęcia.

W sto lat potem Sorbona postanowiła nie udzielać dyplomów doktorskich tym, którzyby nie przysięgli, że zawsze będą bronili największego przywileju Maryi, to jest Niepokalanego Jej Poczęcia.

Ta scholastyczna rozprawa nabrała ogromnego rozgłosu w całej Europie. Uczony Vasquez powiada, że zwycięstwo Skota zapewniło tryumf „tezie Franciszkańskiej“ nie tylko w uniwersytetach, lecz u wszystkich ludów chrześcijańskich.<sup>4)</sup> Był to fakt epokowy w historii dogmatu Niepokalanego Poczęcia; jemu zawdzięczając, nauka i wiara w Niepokalane Poczęcie co raz więcej wzmocniały się i rozpowszechniały w świecie Katolickim.

Naśladując Sorbonę, członkowie wszechnic katolickich na Zachodzie zobowią-

<sup>1)</sup> Scotus in 3 qu. 1n. 4.

<sup>2)</sup> De Concept. B. V.

<sup>3)</sup> Sztuka malarstwa religijnego uwieczniła zasługę Skota w historii dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Tak nam ten obraz opisuje jeden z biskupów francuskich: „...Widzę Najświętszą Matkę Niepokalaną oznajmującą chwałę Skota. Pełna wdzięku postać schodzi z nieba. To sam Pan Jezus pod postacią dziecięcy pięści wielkiego teologa, dotyka paluszkami ust jego i kładzie w nie zgłoski złote. Tymczasem Dziewica, opierając swe stopy na jasnym obłoku, uśmiecha się do wielkiego Doktora; przedstawia się tu jako Niepokalana; czytamy tam te słowa: „Haec est gloria Scoti.“ (Oto jest chwała Skota). I. B. Leonard bp. z Tulle.

<sup>4)</sup> Benedykt XIV, De festis, l. II, c. XV, n. 5.

<sup>1)</sup> Grandeurs de la Sainte Vierge, par Dargentan, ch. V.



zywali się pod przysięgą bronić przywileju Niepokalanego Poczęcia. „Sprzyjają temu zdaniu wszystkie uniwersytety naukowe, w których mężowie uczeni i mistrze przyjmują tę naukę, a szczególnie szkoła Paryska, matka i mistrzyni innych,“ — powiada Bartłomiej Medina. <sup>1)</sup>

Po Duns Skocie powstał znakomici obrońcy i tłumacze „tezy Franciszkańskiej,“ jak Piotr Aureolus <sup>2)</sup> i Franciszek de Mayronis <sup>3)</sup> — Franciszkanie; Jan Baconthorp <sup>4)</sup> Karmelita i wielu innych, których zastęp z każdym wiekiem aż do ogłoszenia dogmatu wzrastał z zadziwiająco szybkością.

Uczony Santayata pod koniec wieku XVI liczył już sześć tysięcy autorów, którzy bronili Niepokalanego Maryi Poczęcia. Cajetanus, chociaż sam był przeciwnikiem tej prawdy, wyraził się w te słowa: „Uczonych którzy dowodzą, że Błogosławiona Dziewica zachowana jest od grzechu pierworodnego, niepodobna zliczyć, jeżeli zważymy tylko współczesnych nam.“

Jak bardzo między teologami postępowała nauka o Niepokalanem Poczęciu, dowodzi tego fakt, że na Soborze Bazylejskim (1439 r.) biskupi i uczeni chcieli ogłosić tę naukę jako dogmat Kościoła Katolickiego. Dwaj znakomici uczeni hiszpanie: Jan z Segowii i Jan Turrecremata uczestniczyli w tym soborze i w obronie Niepokalanego Poczęcia wydali znakomite i obszerne wypracowania. Lecz awanturniczy charakter soboru nie mógł wpłynąć stanowczo na jakąś decyzję rozstrzygającą i ogłoszenie dogmatu.

Na Soborze Trydenckim, zwołanym w 1545 r., pytanie to gruntownie rozpatrywano; wkońcu jednak na sesyi V Ojcowie Soboru poprzestali na takim oświadcze-

niu: „Sobór niema zamiaru dekretu tego, w którym jest mowa o grzechu pierworodnym, stosować do Błogosławionej i Niepokalanej Dziewicy Maryi — Bożej Rodzicielki.“ <sup>5)</sup> Chociaż na Soborze nie ogłoszono jeszcze dogmatu Niepokalanego Poczęcia, widzimy jednak z powyższego kanonu, jak była rozpowszechniona i przez teologów przyjęta nauka o tej prawdzie, kiedy wyraźnie Ojcowie Soboru zaznaczają, że postanowień co do grzechu pierworodnego „nie chcą stosować do Maryi.“

(D. c. n.)

## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### Wstęp.

Wyjaśniliśmy już w tym dziele szerszemu ogółowi, że Dzieło nasze czyli „Nieustająca Adoracya Ublągania i Pomoc Maryi“ jest dziełem Wielkiego Miłosierdzia dla świata.

Podaliśmy wiadomość o zorganizowaniu powszechnego „Związku Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ublągania,“ który za główne zadanie postawił sobie przywrócić zaniedbaną Chwałę należną Panu Jezusowi Utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie, podnieść moralność i pomagać bliźnim do odrodzenia na wzór pierwszych chrześcijan.

Podając skład Związku, wymieniliśmy cztery jego stopnie: Kapłanów, Siostry, Tercyarzy i Bractwo, aby każdy pragnący należeć do Związku według swojej woli mógł obrać sobie ten rodzaj życia, który uważa za najodpowiedniejszy dla siebie.

<sup>1)</sup> In 3 q. 27a. 2. „Suffragantur huic sententiae omnes uniersitates studiorum, in quibus viri docti et magistri sequuntur hanc sententiam, et maxime schola parisiensis reliquarum parens et magistra.“

<sup>2)</sup> In 3 dist. 3 i oddz. opusculum.

<sup>3)</sup> In libr. Sent. 3 dist. 4.

<sup>4)</sup> In lib. Sent. ut supra.

<sup>5)</sup> Conc. Frident. ses. V: „Non esse suae intentionis, comprehendere in hoc decreto, ubi de peccato originali agitur, beatam et immaculatam Virginem Mariam — Dei Genitricem.“



Podaliśmy też ustawy życia czyli zasady, według których żyją wszyscy członkowie Związku; ustawy te są środkami, pomagającymi do osiągnięcia celów, dla których zorganizowany został nasz Związek.

Teraz przechodzimy do historii Dzieła naszego.

Śledząc uważnie dzieje pojedynczych narodów, ich rozwój i upadek, ogarniające historię całej ludzkości, spostrzegamy wszędzie to samo zjawisko, że całe narody mimo wielkiej cywilizacji, mimo prawdziwego rozkwitu nauki, mimo znakomitego stanu pod względem ekonomicznym, skoro tylko upadają moralnie, — i pod innymi względami chyłą się do upadku. Daremne są w tych razach wysiłki ludzi lepiej myślących, daremna rozpaczliwa praca nad naprawą tego, co zgniło i już się rozkłada; — w końcu najświetniejsza przeszłość śmierć znajduje w zupełnej ruinie. Badamy historię Assyrii, Egiptu, Grecyi, Rzymu i państw z czasów chrześcijańskich, wszędzie znajdziemy potwierdzenie tej prawdy.

W takich chwilach krytycznych dla pojedynczych narodów lub całej ludzkości potrzeba opatrnościowej dźwigni moralnej, któraby, podnosząc z upadku ducha ludzkiego, odświeżyła go, dała mu życie nowe i przygotowała do rozwoju na drodze postępu osobistego i pracy dla dobra ogółu.

Takim faktem dziejowym, mającym doniosłość dla całej ludzkości, było zjawienie się wśród ludzi Bożego Syna — Chrystusa. Tło, na którym zjawiła się ta Postać Niebiańska, jakże brudne było moralnie, jak bardzo zaciemnione grubym materializmem i żądzą wyniesienia! Cezarowie postawili siebie na miejsce Boga; — wszystkie serca opanowała żądza dostatków; — wszyscy oddani byli becznym występkom; a same nawet zasady religii uprawniały życie rozwiązłe... Taki był stan etyczny sfer wyższych. Stan niższy wszędzie cierpiał ucisk i nędzę, a w większych miastach jęk chłostanych niewolników i brzęk kajdan, w które niészczę-

śliwi byli zakuci, zdawał się wołać o zlitowanie nieba, bo na ziemi w sercach zwyrodniałych ludzi wygasło wszelkie uczucie ludzkości. To świat pogański.

Prawodawcy na zachodzie i filozofowie na wschodzie obmyślali środki naprawy. Sama jednak nauka, sama poprawa warunków życia — daremne są i nie ratują narodów od upadku, jeśli nie znajdzie się skuteczny środek do naprawy moralnego ich stanu. Faktem jest historycznym, że filozofowie starożytności: Plato, Arystoteles, Zenon, Cicero, Seneka i inni głoszeniem swoich zasad nie zdołali moralnie poprawić ani jednego miasta.

Od pogan nie wiele różnił się Izrael — naród wybrany. Prawdziwy duch religii, który polega na miłości Boga i bliźniego, w nim zanikł; pozostało tylko czerzenie i bezduszne spełnianie zewnętrznych przepisów zakonu; — na co sam Bóg skarży się, gdy mówi: „Ten lud czei mię wargami, ale serce jego dalekie jest ode mnie.“ Przy takim zrozumieniu religii musiał nastąpić upadek moralności wśród wybranego narodu.

Jerozolima — „Widzenie pokoju,“ na której z miłością spoczęło oko Pańskie, bo w niej miał chwałę należną odbierać, — zachowała wprawdzie Świątynię, zewnętrzną wspaniałość przy składaniu ofiar i w szatach kapłańskich, lecz przewodniczy jej — kapłani i arcykapłani sprzeniewierzyli się swemu posłannictwu. Żądza panowania, wyzysk i nieczystość więcej ich zajmowały, niż Chwała Pańska i prowadzenia ludu do Boga. Wskutek takiego stanu kapłaństwa Świątynia Jerozolimaska, która miała być ogniskiem Chwały Bożej, źródłem ducha religii i moralności, stała się świątynią przepychu, którym karmiła się pycha kapłanów, stała się miejscem przekupstwa i wyzysku. „Dom mój, skarży się Zbawiciel, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców,“<sup>1)</sup> którzy moralnie i materialnie obdzierają lud ich pieczy powierzony.

<sup>1)</sup> Łuk. XIX, 46.



Wprawdzie była tam sekta Faryzeuszów, którzy siebie uważali za uosobienie sprawiedliwości. Często omywali ciało, dawali jałmużnę, pościli, modlili się na rogach ulic, z wielką akuracnością wypełniali zewnętrzne przepisy Zakonu, wynajdowali zarzuty wykraczania przeciwko prawu Mojżesza nawet w Chrystusie Panu. Lecz zakucie się w formy talmudyczne i zasadzanie sprawiedliwości wewnętrznej na zewnętrznym spełnianiu przepisów Prawa, doskonale dawały się pogodzić z ich pychą i niemoralnością. Dlatego Zbawiciel doskonale określa wartość Faryzeuszów, gdy mówi, że są to „groby pobielane, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są wszelkiego plugastwa.”<sup>2)</sup>

Wobec takiego stanu Synagogi i ludu wybranego nie tylko nie można było od nich spodziewać się ratunku dla chylącego się do upadku świata, lecz przeciwnie, należało przewidywać, że naród ten i jego kapłaństwo same upaść muszą, bo noszą w sobie zaród śmierci.

W tych warunkach świata Jeden tylko Bóg mógł podźwignąć go i poprowadzić na nowe drogi prawdy, dobra i piękna. W cudowny też sposób, godny Boskiej miłości, dokonał tego dzieła.

„Gdy wszystko było w spokojnym milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszechmocne Słowo z nieba, ze stolicy królewskiej wpośrodek straconej ziemi zstąpiło“<sup>3)</sup> „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny.“<sup>4)</sup>

Przyszedłszy na świat, Syn Boży zaraz przy swoim narodzeniu dał poznać, w jaki sposób podniesie świat z upadku. Pysze świata przeciwstawił swoją pokorę, żądy bogactw — do ostatnich granic posunięte ubóstwo, życiu rozwiązłemu — cierpienie aż do krzyża. Wyzuwając się ze

wszystkiego, co osobiste, zaznaczył pełną poświęcenia miłość dla Ojca, któremu przyszedł Chwałę przywrócić, — i miłość dla ludzi, którym przyszedł „dobrze czynić.“ Potęgą swojej miłości pełnej zaparcia i ofiary aż do przyjęcia śmierci — zwyciężył złość ludzi, odnowił ich ducha, — a nauką wskazał im dotychczas nieznaną zasadę odrodzenia i postępu, które oparł głównie na miłości. „Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali, iakom ja was umiłowiał.“ Na apostołów zaś swojej nauki powołał ubogich rybaków. Ci ubodzy i prości w imię Chrystusa dokonali tego, czego nie mogli dokonać mistrze mądrości i twórcy prawa; bo na gruzach fałszu i zepsucia założyli królestwo prawdy i cnoty, a zwłaszcza — miłości.

Wszystkie narody, które przyjęły Miłosierdzie Boże, weszły na nowe tory i korzystały z owoców Odkupienia. Naród zaś żydowski, który odrzucił Chrystusa i Jego dzieło, ponosi sprawiedliwe odrzucenie od Niego na świadectwo, że sprzeniewierzenie się Bogu i pogarda dla miłościwych zamiarów Jego sprawiedliwie pociąga za sobą cofnięcie wszystkich obietnic Boskich.

Chrystus Pan naukę swoją i cały owoc Odkupienia przekazał Kościołowi i kierownikom Jego, aby spełniając misję sobie zleconą, podnieśli ludzkość z upadku, przyprowadzili ją do Boga i założyli na ziemi królestwo miłości — braterstwo ludów.

Trzy wieki męczeństwa chrześcijan są najpiękniejszą kartą dziejów Kościoła. Mimo strasznych wysiłków konającego pogaństwa i synagogi, aby zgładzić wyznawców „nowej sekty,“ chrześcijanie przetrwali wszystko, i ciężkie warunki życia nie przeszkodziły im doskonale wypełniać całej nauki Chrystusa; co przepięknie streszcza Łukasz Święty: „Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; ani żaden z nich to, co miał, swem nie nazywał; ale było im wszystko wspólne.“<sup>1)</sup>

<sup>2)</sup> Mat. XXIII, 27.

<sup>3)</sup> Sap. XVIII, 14.

<sup>4)</sup> Jan III, 16.

<sup>3)</sup> Mat. IV, 33.



Gdy Konstantyn Wielki w roku 313 ogłosił wolność dla chrześcijan,— z wolnością zaczęło się wkradać między nimi stopniowe rozluźnienie. Pierwotna gorliwość i cnoty, kwitujące wśród męczeństwa, coraz bardziej osłabły. Żeby podtrzymać upadającą moralność i cnotę w społeczności chrześcijańskiej, Bóg w każdym niemal wieku wzbudzał wybrańców swoich — Świętych, którzy wskrzeszali wśród wiernych cnotę i ducha Ewangelii.

Takimi obrońcami ducha Ewangelii byli św. Bazyli na Wschodzie (w. IV) i św. Benedykt na Zachodzie (w. VI), którzy dali początek zorganizowanemu życiu w klasztorach.

Zakony, o ile pierwotna gorliwość w nich nie wygasła, były prawdziwie ogniskami ducha dla całego Kościoła. Gdy rozluźnienie obyczajów wkradało się wśród wiernych, zakony dźwigały ich z upadku i dawały im nowe życie, dając ducha nowego, którym są zasady Ewangelii—skuteczne na wszystkie czasy, gdy idzie o podniesienie moralności i wskrzeszenie cnoty.

Hierarchia Kościelna, która stoi na straży zewnętrznej raczej organizacyi Kościoła i zewnętrznego porządku wśród wiernych,— ma środki usunięcia zewnętrznych nieporządków, lecz nie jest w stanie środkami karnościami technąć nowego ducha wśród chrześcijan. Istotnym Odnowicielem ducha w Kościele jest Duch Święty, który nim rządzi. On Sam tylko mocen jest ożywić serca i dusze wiernych, dając im łaskę do wykonania Przykazań Bożych, do zachowania rad Ewangelii. Mamy potwierdzenie tej prawdy w historii Kościoła, bo nawet powszechne Sobory najpiękniejszymi postanowieniami nie mogły podźwignąć z upadku wyznawców Chrystusa.

Znakomity Papież Innocenty III, w r. 1213 wzywając bullą świat chrześcijański na czwarty Sobór Lateraneński, powiada: „Dwie szczególniejsze rzeczy leżą mi na sercu: odzyskanie Ziemi św. i naprawa Kościoła powszechnego... Postanowiłem zwołać Sobór powszechny... dla wy-

korzenia zdrożności, zaszczerpienia cnót, skarcenia nadużyć, poprawy obyczajów, usunięcia herezyi, wzmocnienia wiary, załagodzenia sporów i ustalenia pokoju, dla powściągnięcia ucisku i poparcia wolności...“<sup>1)</sup> Jednakże zwołany w 1215 roku czwarty Sobór Lateraneński—mimo najlepszych pragnień Papieża—nie mógł zaradzić złemu.

W podobnych okolicznościach sam Duch Święty wzbudzał reformatorów, którzy — dając początek nowemu zakonowi—przez synów swoich dźwigali Kościół z upadku moralnego. (D. c. n.)

<sup>1)</sup> Innoc. III, Regest. I. 16. n. 30.

### Sprostowania błędów zeccrskich w № № „Maryawity” ze Stycznia r. b.

Nr. 2, str. 18, szpalta 1, w. 15 od dołu wydrukowano: — Panteiści zaszli o wiele dalej, czyniąc bogiem wszystko, cokolwiek istnieje; — **powinno być:** Panteiści zaszli o wiele dalej, ponieważ twierdzą, że Bóg i świat są jednością — to jest czynią bogiem wszystko, cokolwiek istnieje i t. d.

Nr. 2 str. 18, szpalta 2, w. 15 od dołu wydrukowano: są dwiema istotami najwyższymi, — **powinno być:** są dwiema potęgami najwyższymi.

Nr. 2 str. 23 szpalta 2 w 2 od góry wydrukowano: czyli cały wszechświat; — **powinno być:** czyli wszechświat.

Nr. 2. str. 27 szpalta 1 w. 6 od dołu wydrukowano: spełnienia tej Woli Bożej; — **powinno być:** od spełnienia tej Woli Bożej.

Nr. 3 str. 35 szpalta 1 w. 11 i 12 — wydrukowano: owszem nawet nie może być dowiedziona; — **powinno być:** owszem tej prawdy nie podobna nawet dowodzić.

Nr. 5 st. 75 szpalta 2 od dołu wydrukowano: Podczas gdy Ojcowie Wschodni tak jasno zaznaczają i t. d.; **powinno być:** Podczas gdy Ojcowie Wschodni wyraźnie zaznaczają i t. d.

